№ 78. Warszawa, Sobota 4 (16) Września 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

Dziś św. Cypryana B. i Eumfemii P.
Jutro 5 ran św. Franciszka.

× Świat materjalny ma swe powaby i tajemnice, których poznanie prowadzi do wielu cennych wniosków każdego myślącego człowieka.—A jednak jakże skromnym jest zastęp ludzi, pragnących bliżej poznajomić się z przyrodą? Nie mówiąc już o poważnych kwestjach naukowych—małoż jest takich osób w Warszawie, które odbywając pozamiejskie wycieczki, nie umieją odróżnić żyta od pszenicy—jęczmienia od owsa—prosa od tatarki? Hreczkosieje też złowiwszy Warszawiaka, nuże brać go na spytki—i nieborak rumienić się musi za swoje nieuctwo.

A proszę przysłuchać się rozmowom warszawianek, w naszym gabinecie zoologicznym—toż pusty śmiech bierze, jak te panie są zakłopotane, gdy towarzyszące im dziecię zapytuje:

— Proszę mamy—co to za ptaszek?

— Przepiórka odpowiada mama rezolutnie, przypatrując się... ziębie.

— A to co za stworzenie? pyta znów malec, wskazując paluszkiem na czajkę.

— To... to, czekaj że... to czubek.

— Prawda czubaty.

— A widzisz.

— A tam mamo—co to za zwierzę? indaguje ciekawy chłopczyk.

— To moje dziecko—odpowiada mama patrząc na gwiazdę morską—to... kret.

Takie to cudackie słyszymy odpowiedzi matek, dających swym dzieciom najfałszywsze objaśnienia w przedmiocie historji naturalnej.

A przecież Stwórca ożywił życiem te wszystkie twory z pewnym celem — z tych jestestw możemy użytkować jak z niewolników—lub strzedz się ich jak nieprzyjaciół.

Potrąciliśmy o przedmiot, który nam przypomina scenę, zaszłą między wielkim poetą niemieckim Goëthe'm, a wizytującą go aktorką, przybyłą z Frankfurtu nad Menem. Dama ta, w czasie rozmowy z tym uczonym mężem, dostrzegła w pokoju jedwabnika ogryzającego listek morwy.

— Ach panie! jakiż to mały, obrzydliwy wąż!—rzekła, zbliżając do nozdrzy flakonik kryształowy z solami Królowej Węgierskiej.

— Uspokój się pani—odparł twórca „Wilhelma Meister“ to, co nazywasz małym obrzydliwym wężem, jest jednem z najużyteczniejszych jestestw na ziemi. Gąsienica ta, daje chleb tysiącom rodzin w Szwajcarji i Włoszech, w Tyrolu i Francji — dostarcza państwu miljonów. — Gdyby nie ten potworek, nie miałabyś pani tej sukni jedwabnej, która ci w tej chwili dodaje tyle wdzięku!

—

× P. Bori baletmistrz Teat. War. wyjechał na sześć tygodni do swojej willi, w okolicach Medjolanu położonej.

—

× Znani publiczności naszej artyści—śpiewacy: Oliwer Pawani, Bianka Donadio i Marja Rosetti, śpiewać będą w tegoroczym zimowym sezonie w Petersburgu i Moskwie.

—

× Pani Friderici (Jakowicka) powróciła z Ravenny, gdzie z wielkiem powodzeniem śpiewała „Aidę“ i przebywa obecnie w Kaliszu.

—

× Pan Józef Damse, otrzymał urlop na dwa tygodnie, dla poratowania zdrowia.

—

× Nowa powieść Kraszewskiego „Sekretarz pana Czuryły, historja jednego jeszcze rezydenta. wedle badań współczesnych opowiedziana“, niedługo ma być drukowaną w Bluszczu.

—

× Hr. Strogonow, wielki miłośnik sztuk pięknych, właściciel znakomitej galerji obrazów w Petersburgu, w czasie ostatniej swej bytności w Krymie, zwiedzał pracownię Henryka Siemiradzkiego—zachwycał się „Neronem“ i zamówił „pendant“ do „Świeczników Chrześcijaństwa“. Obraz ten ma przedstawiać chwilę po dokonanem już auto da-fe.

—

× Podobno powzięto zamiar przeprowadzenia w naszem mieście, bruku trwałego i wszędzie jednostajnego. Dla dokonania tego, jak słyszeliśmy, zawiązuje się towarzystwo złożone z kapitalistów i techników.

—

× Kurator szpitala św. Ducha uzyskał fundusz 30,000 rubli na zaprowadzenie w tej lecznicy kaloryferów, wentylatorów i innych udogodnień, z których już od dawna korzystają szpitale za granicą. Robotami od tygodnia rozpoczętemi, zarządza inżynier Zaręba, i skończyć je zamierza jeszcze przed zimą.

—

× **Repertuar teatru Letniego i Wielkiego, na bieżący tydzień.** (w Wielkim): w Niedzielę: „Niema z Portici“—w Poniedziałek: „Perichola“ — we Wtorek: „Bal maskowy“ — w Środę: „Dragony Villars'a“—we Czwartek: „Modniarki“—w Piątek—w Sobotę. „Halka“—w Niedzielę: „Jtta“.

W Letnim: w Niedzielę: „Pozłacana Młodzież“ — w Poniedziałek: „Pozłacana Młodzież“ — we Wtorek: „Helena de la Seiglere“—w Środę: „Przesądy“—we Czwartek:

TEATR.

„Koniec Stuartów, dramat 4-o aktowy, napisany oryginalnie przez p. Juljana Falkowskiego, przedstawiono wczoraj na scenie Letniego teatru. Personel tej sztuki uległ znacznej zmianie, najgłówniejsza jednak leżała w tem, iż rolę Karoliny Wolkenshaw, naturalnej córki Karola Edwarda Stuarta, graną dawniej przez p. Modrzejewską, przedstawiła wczoraj panna Deryng.

P. Falkowski dobrze uczynił, że po źródło do swego dramatu zwrócił się do dziejów Szkocji; raz dla tego iż kraj ów, w dawniejszym ustroju swego społeczeństwa, przedstawia się poetyczniej niż wiele innych—w poezji i na scenie—powtóre z powodu, że publiczność tutejsza obznajmiona dobrze, jeżeli nie z historją trzech połączonych królestw, to przynajmniej z romansami Walter Scotta, przywykła patrzeć na Stuartów jak na bohaterów, prześladowanych od losu, a pamięta też i wrażenia, jakie w książkach i na scenie, budziła w niej jedna z przedstawicielek tego królewskiego rodu — Marja Stuart.

Zresztą na neutralnym gruncie dziejów obcego narodu, łatwiej jest fantazji autora poruszać się swobodnie i odtwarzać rysy postaci, quasi historycznych, bez narażenia się na porównanie ich z rysami oryginałów. Trzeba też przyznać, że p. Falkowski dramat swój napisał dobrze i opracował go z talentem niezaprzeczonym, a dodamy jeszcze iż widocznie studjował pilnie postacie, które na scenę wyprowadził.

Jedna tylko fatalność zawisła nad tym pięknym utworem — nie ma on w sobie „życia“, dość silnego, ażeby mógł wzbudzić „żywe“ zajęcie w widzach, którzy wielbiąc nawet heroiczne charaktery głównych figur dramatu autora, przyklaskując ich wzniosłym myślom, zamiarom i czynom, czują jednak iż są tylko widzami, i że patrzą na sztukę spełniającą się na deskach warszawskiego teatru. Snadź pan F., przy całej swojej zdolności i wykształceniu, nie posiada w piórze tego czarodziejskiego talizmanu który od razu podbija serca publiczności i spaja jej myśli i uczucia z dziejami dramatu węzłem nierozerwanym. Nic dziwnego! Talizman taki posiadają tylko genjusze—a „Koniec Stuartów“ nie jest genjalnym utworem.

Zadaniem artystów odtwarzających postacie dramatu p. Falkowskiego, było postarać się najusilniej i głównie o to, ażeby ten talizman, którego nie posiada autor, wytworzyć grą swoją. Ostatni potomkowie królewskiego domu Szkocji, powinni byli wlać w grę swoją tyle życia, prawdy, ognia i godności, iżby te ich wielkie przymioty i bohaterskie tradycje, zapełniły przestrzeń istniejącą, pomiędzy górami ojczyzny Fingala i Walter-Skotta, a spektatorami Letniego teatru w ogrodzie Saskim.

Otóż, tej sztuki niesłychanie trudnej, dokazał sam tylko Królikowski, który postać sławnego Pretendenta, księcia Karola Edwarda, przedstawił z taką godnością, prawdą, i siłą, że wskrzesił z grobu tę piękną, choć fantazyjną nieco figurę dziejową.

Ile talentu i ile pracy, włożył znakomity artysta w tę rolę swoją... wypowiedzieć trudno. Był on, nie tylko bohaterem nieszczęśliwym, dźwigającym na swoich, pochylo-

„Koniec Stuartów“ — w Piątek: „Było to pod Wagram“, „Burza w szklance wody“, „Posażna Jedynaczka“ — w Sobotę „Burza w szklance wody“, „Opieka Wojskowa“— w Niedzielę: „Pozłacana Młodzież“.

⊙ Dzieci potrzebują nad sobę prawie nieustannego dozoru—o tem każda prawie matka jest przekonaną—cóż z tego—gdy nie raz zapomina o spełnieniu tego obowiązku. A o niańkach, piastunkach, bonach, nie warto i wspominać nawet; ratują się one przysłowiem najniedorzeczniejszem pod słońcem, które orzeka: „Gdy dziecię pada, anioł mu rękę podstawia“.

Że więcej w tem przysłowiu poezji niż prawdy, dowodzi tego fakt następujący, świeżo zaszły. W mieście Liége dnia 10 b. m. Pani B. młoda mężatka, na drugiem piętrze zamieszkała, wychodząc z domu za sprawunkami, pozostawiła w pokoju pięcioletniego synka, uśpionego w łóżeczku.

Upłynęła może godzina od jej wyjścia.

Dziecię się budzi, rozpatruje, woła ukochanej dawczyni życia. Napróżno—cisza dokoła. Wtedy malec wysuwa się z łóżka, i spostrzegłszy okno otwarte, przystawia sobie do parapetu stołeczek, aby się tam dostać. Udaje mu się to z łatwością; wyglądając widzi żywy ruch na ulicy — zaciekawiony wychyla się, traci równowagę i spada na bruk uliczny. Upadek był fatalny—obie nóżki chłopczyka zostały zgruchotane, a główka najstraszliwiej rozbitą.

W tej właśnie chwili nieszczęśliwa matka wróciła, i po to tylko, aby na zawsze pożegnać się z synem.

—

⊙ Powiadają, że król barytonów Faure, opuścił na zawsze deski sceniczne i zamierza odbyć podróż artystyczną po Europie i Amece, wraz ze znanym impresarjem, nauczycielem Patti i Nilson—p. Strakosz.

—

⊙ Aleksander Dumas (syn) umie, nie tylko pisać dobre powieści ale i robić dobre interesa.

Wczasie pobytu swego w Nimedze przed dwoma miesiącami, przechodząc ulicą rzucił okiem na aptekę Fleuranta i zatrzymał się przed nią zaciekawiony. Autora „Cudzoziemki“ zajmowała wielce kolekcja starożytnych naczyń z pięknego fajansu włoskiego, w których mieściły się medykamenta farmakopei.

Dumas wszedł do apteki.

— Czy mógłbyś mi pan odstąpić te naczynia, tak jak są, naturalnie bez mieszczących się w nich materjalij, rzekł do aptekarza.

— I owszem.

— Cena?

— Trzy tysiące franków.

— Proszę—i złożył na stole wymaganą sumę.

Tego samego dnia wieczorem, naczynia Nimegskiej apteki, wraz z autorem „Damy Kameljowej“ wyruszyły do Paryża.

Obecnie, jakiś miljoner anglik nabył od niego 46 tych naczyń, zapłaciwszy za nie, 40,000 franków, Dumas zyskał więc na czysto, 37,000 franków, i 4 wazony które zachował sobie na pamiątkę swej genjalnej operacji finansowej.

Powiadają, że nabyte przez anglika skorupy, nie należą do najszpetniejszych.

—

⊙ W dniu 12 b. m. straszliwa katastrowa zaszła w kopalni w Lessines. Trzydziestu robotników z kobietami i dziećmi, zajętych było pracą wewnątrz kopalni, gdy wybuch gazu nastąpił. Jedna ściana całkiem została zburzoną, a sklepienie z przerażającym hukiem runęło na nieszczęśliwych. Jakież pióro zdoła odmalować męczeństwo tych ludzi? Dotąd wydobyto siedmiu trupów i ośmiu rannych, z których przeszło połowa, nie przedstawia żadnej nadziei ocalenia. Pozostałym ofiarom zagrzebanym pod rumowiskiem, grozi—jeżeli nie zagasło w nich życie—śmierć stokroć sroższa—bo głodowa, gdyż odkopanie takiej masy gruzu, wymaga przynajmniej kilku dni czasu.

—

⊙ Serafin, Leopold, Solide, ośmnastoletni młodzieniec, w dniu 11 b. m. objął obowiązki mechanika w zakładzie braci Wéry w Jemmapes. Nazajutrz wchodząc do fabryki, spostrzegł blok pasowy w nieporządku—wdrapał się więc pod sufit chcąc mechanizm poprawić. Na nieszczęście, koła funkcjonującej okok machiny, porwały nie dość ostrożnego młodzieńca, i nim robotnicy zdołali przyjść mu w pomoc, machina wyrzuciła zmiażdżoną najokropniej masę, niepodobną całkiem do ludzkiej postaci.

—

⊙ W Anglji kobiety zajmują się więcej niż gdzieindziej, literaturą i fachami z nią się wiążącemi. Według ostatnich wykazów statystycznych, liczą tam 225 autorek, 1077 księgarek, 2,559 introligatorek, 741 zecerek, 731 redaktorek i reporterek pism perjodycznych i 135 bibliotekarek.

—

⊙ W dniu 10 b. m. w Chenôve, niedaleko Dijon, zakończył życie Jean-Jean-Cornu, utalentowany malarz krajobrazow.

POCIĄGI
na drogach żelaznych.

Warszawsko-Petersburgska.

Wychodzą (z Pragi).

Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.

Pociąg pasażerski o godz. 10. min. 10 rano.

Przychodzą (na Pragę) o godz. 7 min. 33 wieczorem i o godz. 3 min. 53 rano.

Warszawsko-Bydgoska.

Wychodzą z Warszawy:

Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 2 min. 35 po południu.

Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 6 min. 10 rano.

Pociąg osobowo-miejscowy (4-ryklasy, do Włocławska) o godz. 5 min. 55 po południu.

Przychodzą do Warszawy:

Kurjerski o godz. 2 min. 45 po południu.

Osobowy o godz. 10 min. 15 wieczorem.

Osobowo-miejscowy (z Włocławka) o godz. 10 m. 10 z rana.

ALHAMBRA

Towarzystwo artystów dramatycznych

pod dyrekcją

Józefa Teksla.

Sobota, 4 (16) Września 1876 r.

Merima czyli Powstanie w Bośni, tragedja w 5 aktach, 10 odsłonach, z Serbskiego, tłomaczona przez Romana Zmorskiego.

Początek o godz. 7-ej wieczorem.

ELDORADO

(przy ulicy Długiej).

Towarzystwo artystów dramatycznych

pod dyrekcją

Anastazego Trapszo.

Piątek, 4 (16) Września 1876 r.

1-szy raz:

Dziewice Nocy, mellodramat w 5 aktach, ze śpiewami, Feval'a

Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

TIVOLI

(Teatr z Poznania).

Towarzystwo artystów dramatycznych

pod dyrekcją

K. Doroszyńskiego i W. Terenkoczego.

Piątek, 4 (16) Września 1876 r.

Podróż po Warszawie, operetka komiczna w 7 obrazach.

Początek o godzinie 7-ej wieczorem.

nych już barkach, majestat upadającej dynastji, lecz był zarazem ojcem pełnym miłości czystej i świętej—mężem zazdrosnym i mściwym—a chwile wielkiego upadku moralnego przy flaszce „wisky“ i momenta apoteozy ducha, gdy odrodzony moralnym wpływem Karoliny i widokiem swoich wiernych wazalów—staje się znowu dawnym bohaterem—wyszły w grze artysty z niedoścignioną prawdą i siłą. Trzeba widzieć i „dojrzyć“ te szerokie rysy w grze artysty i tę fligranową, koronkową „robotę“ w jej akcessorjach, ażeby ocenić całą potęgę talentu aktora i uszanować jego ogromną pracę.

P. Deryng w roli Karoliny, nie zdobyła sobie wyższego niż dotąd stanowiska w sztuce. W pierwszym akcie grze jej zbywało na szlachetności i dystynkcji. Młode dziewczę, które ujrzeliśmy wchodzące na scenę, nie świadczyło niczem o królewskiej krwi płynącej w jego żyłach. Pieszczoty z ojcem, którego Karolina *przedewszystkiem* za swego króla i bohatera uważa, były za nadto poufałe, zbyt mieszczańskie jakoś; *poza* też aktorki, w tej pierwszej z ojcem scenie, nie zawsze była szczęśliwą.— W dalszym rozwoju sztuki, wady te niknęły zwolna... pozostały jednak, acz zmalałe bardzo, aż do końca 4-go aktu, chociaż p. Deryng miała sceny bardzo szczęśliwe! Tam zwłaszcza, gdzie potrzeba było ognia młodości i czerstwego życia w grze—wyszła ona zwycięzko, szczytnie niekiedy — a balladę przy uczcie wypowiedziała znakomicie. W akcie piątym, gra artystki była już nieposzlakowaną i epilog ten umocnił w nas przekonanie, że panna Deryng jako tragiczka—lecz tragiczka tylko —jest prawdziwą perłą w personelu sceny naszej i że na tej drodze ma ona przed sobą przyszłość ogromną!

Zwolnijcie nas czytelnicy od oceniania gry, reszty artystów wchodzących do składu dramatu p. Falkowskiego. Wprawdzie, p. Nowakowska, bez zarzutu wyszła ze swojej trudnej i pozbawionej efektów roli, a p. Grzywiński dobroduszną stronę charakteru lekarza, Mac Gregora, uwydatnił dobrze—lecz dla czego ten doktór Oxfordzki, potężnemi wąsami szlachcica zagrody podlaskiej, zdezorganizował oblicze uczonego członka uniwersytetu—dla czego p. Leszczyński otoczył jakby rozmyślnie i upornie, postać hr. Alfieri taką nieprzejrzaną mgłą bezbarwności—czemu wreszcie Książę kardynał Stuart, tak uporczywie patrzył po krzesłach mówiąc swoją rolę—i czemu młody lord Dunbar zachował, w klanowym kostiumie, akcję i gesta frakowego amanta? Na te wszystkie pytania—odpowiadać nie chcemy.

Uzupełniając wiadomość podaną przez nas we wczorajszym numerze Antraktu, o wyjeździe panny Adler do Medjolanu, dla kształcenia się w choreograficznej sztuce, dodamy, iż p. Adler wyjechała tam pod opieką baletmistrza tutejszego, p. Bori. Bujno rozwinie pewnie ten młody talent, przewodnik, tak doświadczony—tem bardziej iż podobno w stolicy Lombardji, balet stoi wysoko i posiada szkołę, nadającą uczenicom swoim szczególniejszą grację—przymiot najważniejszy może dla tancerek, posiadających już dar wrodzony.

TEATR WIELKI

Dziś w Sobotę dnia 4 (16) Września 1876 roku.

DRAGONI VILLARSA

Opera w 3-ch aktach, libretto pp. Lockroy i Cormon. Muzyka MAILLARTA.

Thibaut, kolonista — — —	Pan Ziółkowski.
Pani Thibaut, jego żona — —	Pani Szlezygier.
Silwan, chłopiec folwarczny — —	Pan Filleborn.
Róża Friquet, biedne dziewczę wiejskie	P-na Matuszyńska.
Bélamy, wachmistrz dragonów — —	Pan Wasilewski.
Pastor — — — —	Pan Suszyński.
Porucznik — — — —	Pan Borawski.
Żołnierz — — — —	Pan Ruszkowski.
Wieśniaczka — — — —	Panna Pausebach.

Wieśniacy i Wieśniaczki—Kamizardy—Dzieci.

Rzecz dzieje się w jednej wsi górskiej Esterel, przy końcu wojny, w Cewennach.

TEATR LETNI

POZŁACANA MŁODZIEŻ

Komedja w 4-ch aktach, napiasana przez Michała Bałuckiego.

Służkowski — — — —	Pan Rapacki.
Artur, jego syn — — — —	Pan Szymanowski.
Helena, jego córka — — —	Pani Mazurowska.
Ciocia Hortensja — — —	Pani Ostrowska.
Hrabia Jerzy — — — —	Pan Stolpe.
Hrabina Ida — — — —	Pani Nowakowska.
Alfred, kuzyn hrabiny — — —	Pan Prażmowski.
Funio — — — — —	Pan Grubiński.
Lunio — — — — —	Panna Gilska.
Munio — — — — —	Panna Oswald.
Jan Szczerba, adwokat — — —	Pan Tatarkiewicz J.
Jakób, służący Służkowskiego — —	Pan Krogulski.
Stefan, lokaj Artura — — —	Pan Dąbrowski.
Lokaj hrabiny — — — —	Pan Tatarkiewicz S.

Rzecz dzieje się w mieście.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 4 Сентября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.